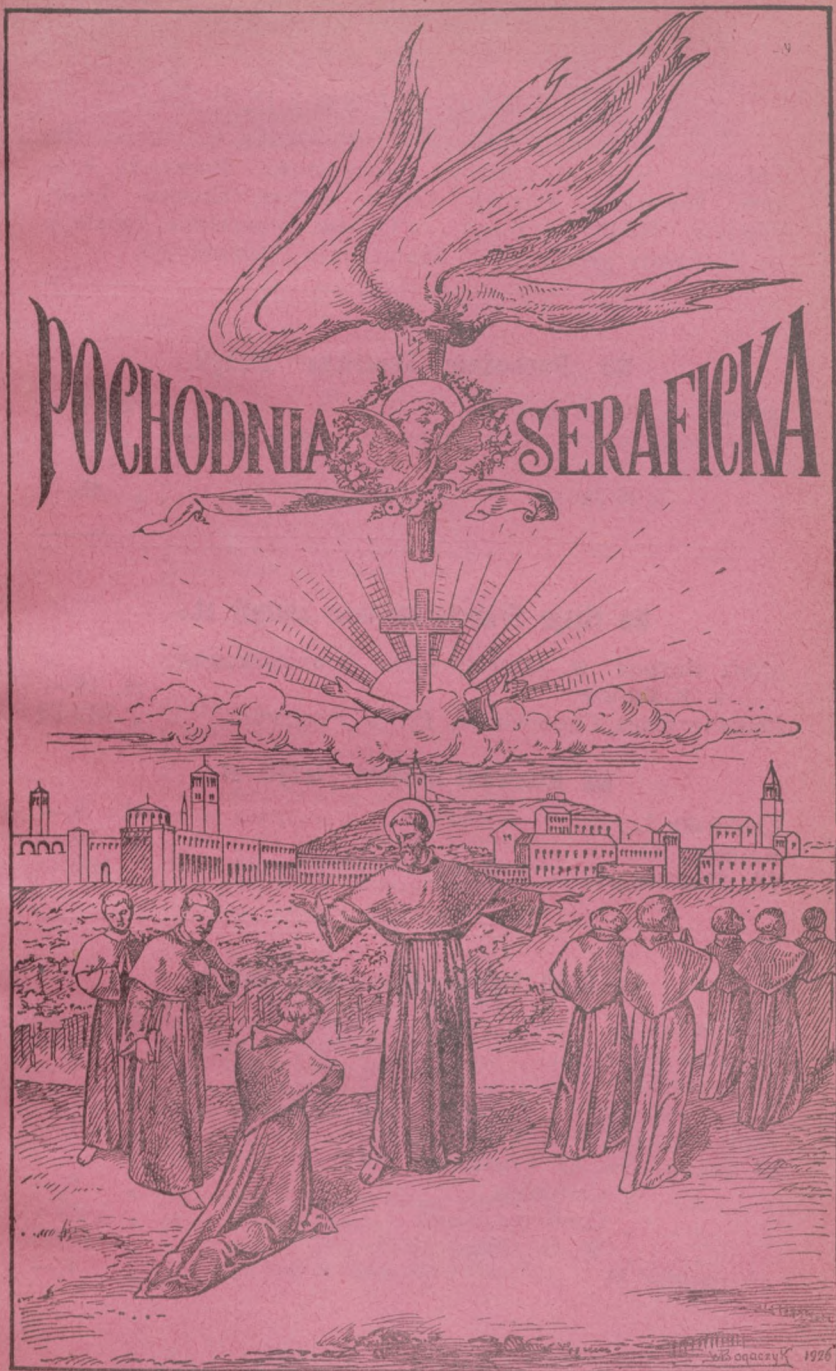




Cena numeru pojedynczego 20 groszy (5 centów am.).

T R E Ś C Z E S Z Y U:

Św. Franciszek (wiersz). — Encyklika. — Nauka dla Tercjarzy. — Październikowe uroczystości: Przemyśl, Kraków, Warszawa, Poznań, Lwów, Kalisz, Grodno, Łódź, Pleszew, Harbin (Chiny). — Do św. Franciszka (wiersz). — Pochylmy głowy. — Z Sekretariatu Generalnego.

Na „Pochodnię Seraficką“ złożyli:

Wińska A. w Grodnie:	zł. 1,—
III Zakon przy kość. OO. Franciszkanów w Sanoku:	„ 26,—
Tercjarze z Warszawy	„ 150,—
„ z Krakowa	„ 85,—

Na Misje Franciszkańskie złożyli zł.:

ofiara złożona w zakrystji OO. Franciszkanów	
w Krakowie:	zł. 18,—
Zebrane przez Cholewińską Fr. w Poznaniu:	„ 332,15

Na Konwent Assyski złożyli zł.:

Chalińska L.	zł. 5,—
Rojnicka O.	„ 10,—
SS. Służebniczki N. S. P. J.	„ 100,—

Na Grób św. O. Franciszka złożyli:

Borkowska	zł. 17,—
Bryńska J.	„ 2,—
Kawecka E.	„ 1,—
Miaikowski Fr.	„ 1,—
Motylewska K.	„ 1,—
III Zakon. Św. O. Franciszka	
„ „ „ Chmielno	„ 8,—
„ „ „ Grodno.	„ 25,—
„ „ „ W. Strzelce	„ 16,65
Wiedeńska M.	„ 4,—

Marja Czeska-Maczyńska.

Święty Franciszek.

Szedłem ci ja po drogach żywota,
ach, i krwawa szła za mną tęsknota,
za mojego Boga zjawą jasną.
Szedłem ci ja biedaczek ubogi,
prostowałem Panu memu drogi,
aż ścieżynę odnalazłem własną.
Na ścieżynie mojej kwitły kwiaty,
miłowania, radości, ofiary
i przeczystej, przepotężnej wiary,
Chrystusowi kwitły na objaty.

Szedłem ci ja po drogach żywota,
a małżonką była mi prostota
i ta bieda moja miłowana.
O, ta bieda, co Boga ma w sobie
i w radości chadza, nie w żałobie,
bo jej zawiść, ni boleść nieznana!
O, ta bieda, co w głodzie radosna,
dnem dzisiejszym cieszy się bez miary
i ma jeszcze dla uboższych dary,
szczodra, skromna, pokorna, miłośna!

Szedłem ci ja po drogach żywota
i szła ze mną słońca zjawa złota,
pełną duszę miałem tej poświęty.
Pełne serce miałem tego żaru,
płomiennego Boga mego daru,
ach i byłem biedą mą bogaty!
I dawałem z mojej duszy słońca,
hojną dłonią dzieliłem i dzielę
i wciąż jeszcze mam tych darów wiele
i obdzielać was mogę bez końca.

Pójdźcież ze mną na drogę słoneczną,
pójdźcie gasić tęsknotę odwieczną,
na tę prostą, Chrystusową drogę!
Ból wam bratem stanie się kochanym,

smutek druchem dobrym, zapoznanym,
a przed śmiercią zatracicie trwogę.
Będzie ona dla was siostrą jasną,
co się schyli u łoża litosna,
jak Bóg dobra, promienna jak wiosna
i w jej świetle wasze oczy zgasną..

Ach, bo w światłość wiedzie nasza droga,
gdyśmy żyli w Bogu i dla Boga,
w jasną światłość wiecznego żywota!
Nie mocarze tam idą, nie wodze,
co pławili się w krwawej pożodze,
jeno ludzka tam idzie prostota.
Biedaczyny, jako ja, ubogie,
co chwaliły Boga w swojej nędzy,
nie pragnęły zaszczytów, pieniędzy
a dobrocią Ojcu są tak drogie.

Przegląd Powszechny*)



Encyklika Ojca świętego Piusa XI

o św. Franciszku z Asyżu w 700-cie Jego zgonu.

(Ciąg dalszy).

V.

Miłość Boża — źródłem cnót Św. Franciszka.

Każdy widzi, że te wszystkie cnoty św. Franciszka wypływały z jednego źródła — z miłości Bożej: Albowiem — jak pisze Tomasz z Celano — „Franciszek, płonąc miłością Bożą, usilnie zwracał się do rzeczy wyższych, a sercem rozszerzonym krocząc po drodze przykazań Boskich, pragnął zdobyć szczyty doskonałości“ (Leg. I n. 55). Świadczy też św. Bonawentura, że „Franciszek, pochłonięty ogniem miłości Bożej, zdawał się być cały jako węgiel żarzący“.

*) Tak nam nadesłane w rękopisie Sz. Autorki.

(Leg. maj. c. 9 n.). Nie brakowało i takich, co patrząc na Franciszka, gorące łzy wylewali, iż Mąż ten „tak prędko doszedł do wielkiego upojenia miłością Bożą”. (Leg. Trium Sociorum, n. 21). Ta zaś miłość Boża wylewała się na bliźnich, na ubogich, na nieszczęsnych trędowatych, przed którymi przedtem w młodości wzdrygała się natura Franciszka, który jednak, zwyciężywszy siebie, otaczał ich szczególnem miłosierdziem, poświęciwszy się całkowicie na ich usługi i leczenie. Niemniej pragnął nasz Święty, by bracia wzajemnie się darzyli miłością, stąd też i Rodzina Franciszkańska „powstała jako szlachetna budowla, z żywych kamieni, nagromadzonych ze wszystkich stron świata, stanowiąca świątynię Ducha Świętego”. (Th. a. Cel. Leg. I. n. 38 et seqq).

Z podziwem cnót św. Franciszka należy łączyć naśladowanie tego świętego.

Nieco dłużej, Czcigodni Bracia, zatrzymaliśmy się z lubością nad rozważaniem szczytnych cnót św. Franciszka. Wszak w dzisiejszych czasach wielu ludzi, dotkniętych zarazą zeświecczenia (laicyzmu), zazwyczaj bochaterów naszych obdiera z blasku i sławy prawdziwej świętości, obniżając ich cnotę do naturalnej jakiejś doskonałości, do czczej tylko religijności. Głoszą bowiem i wysławiają zasługi Świętych Pańskich, lecz tylko w dziedzinie sztuki, dobroczynności, patriotyzmu i służby ludzkości. Atoli nie przestaniemy nigdy się dziwić, co za pożytek przyniesie postać św. Franciszka, niejako rozpolowanego i fałszywego, jego zwolennikom, którzy uganiają się za bogactwami i zbytkami, lub oddają się uciechom, tańcom, widowiskom światowym, lub też nurzają się w zmysłowości, odrzucając naukę Chrystusa i Kościoła, której nie znają? Jakże doskonale stosują się tu słowa: „Kto lubuje się w zasługach jakiego świętego, powinien tak samo lubować się w jego uległej służbie Bożej. Dlatego albo należy naśladować to, co wysławiamy, albo też nie wysławiać, jeżeli się ktoś uchyla od naśladowania; kto zaś podziwia zasługi świętych, niech się też przejmie podziwem świętości ich żywota.” (Brev. Rom. d. 7 Nov. lect. IV).



O. *Rajner Gościński*
Franciszkanin.

Nauka dla tercjarzy.

Św. Franciszek z Asyżu urzeczywistnia swoje idee w Trzecim Zakonie.

Franciszek z Asyżu, zwany serafickim, nie był nigdy człowiekiem tego świata, tego świata, o którym Ewangelja mówi, że wszystko, co jest w nim, jest pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota. Franciszek nie hołdował nigdy ani zmysłowości ani chciwości ani pysze. W pierwszej młodości swojej, był wprawdzie wesołym junakiem, lubiał namiętnie towarzystwo, zabawy, muzykę, śpiew, ale to wszystko. Duszy jego nie splamiło nigdy to, co brzydkie, występne i samolubne. Mówi się czasem o „nawróceniu“ Franciszka. Lecz nie było to nawrócenie ze stanu zatwardziałości grzechowej do pokuty, jak n. p. nawrócenie Magdaleny lub św. Augustyna. Nawrócenie Franciszka na tem polegało, że mało kochając Chrystusa, począł Go kochać najgoręcej. I na tem też polegała cała świętość, cała duchowa ogromna moc Franciszka. Na tem, że wypełniał najwierniej na sobie słowa św. Pawła Apost.: „Mnie żyć jest Chrystus“. Franciszek, gdy raz przejrzał, szedł za Chrystusem wytrwale, nie cofając się, nie stając i niczem nie łamiąc. Miłość jego serca należała całkowicie do Chrystusa. Jego duch tak się upodobił do Chrystusowego, że go nazywano drugim Chrystusem, „alter Christus“. Poza Pawłem Apost. nikt tak postaci Chrystusa nie rozumiał i na sobie nie odbił, jak Franciszek z Asyżu.

Gdy zawołał na niego Chrystus: Pójdź za mną! — Franciszek bez namysłu i bez żalu pozostawił wszystko i poszedł za Nim. I potem aż do zgonu już nie miał nic, nie widział nic, nie pragnął niczego, jeno Chrystusa. Pytał tylko ustawicznie, jak Paweł Apost.: „Panie, co chcesz, abym czynił?“. Ta ogromna moc woli i miłości skierowanej ku Chrystusowi uczyniła Franciszka Franciszkiem i zapewniła mu tak niezmierny wpływ na ówczesne społeczeństwo. Franciszek poszedł za Chrystusem, a za Franciszkiem poszedł świat i Kościół.

Franciszek nie zamknął się w pustelni, ale za wzorem pierwszych apostołów chodził po świecie, nie mając nic oprócz miłości płomiennej ku Chrystusowi w sercu. A chodząc po świecie, widział, że ten Chrystus nie jest kochanym, lecz owszem obrażanym. Widział, że miasto zgody, o którą Chrystus tak prosił Ojca, panują wśród chrześcijan niezgody, walki bratobójcze, zemsta i nienawiść. Widział nieposłuszeństwo, upór i otwarty bunt ludzi przeciw powadze Kościoła chrystusowego. Widział, jak ludzie kłaniali się więcej złotemu cielcowi, niż Bogu, jak chciwość i różne niesprawiedliwości wypełniały ich serca. Na ten widok rozpało się w sercu Franciszka pragnienie, oderwania ludzi od miłości samych siebie i od miłości mamony, a przywiedzenia ich do miłości Chrystusa. Lecz zauważyć tu musimy, że Franciszek nie miał pretensji zakładania jakichś nowych zakonów lub reformowania społeczeństwa. Był na to zbyt pokornym. Że założył trzy wielkie zakony, że przez nie odmienił gruntownie społeczność chrześcijańską, to stało się zupełnie naturalnie, to wypłynęło samo przez się z tego, że Franciszek kochał Chrystusa i chciał, aby Chrystus był kochany przez wszystkich. Jak źródło potężne nie może zawrzeć się w sobie, lecz rozlewa się w strumienie i rzeki orzeźwiające ziemię, tak potężna i czynna miłość Franciszka musiała rozlać się szeroko wokoło i swym prądem porwać tysiące i miliony. I tak się stało.

Franciszek nie potrzebował nawet skrzykiwać do siebie zwolenników: Oni sami zapaleni płomieniem jego serca, przychodzili doń i prosili: kieruj nami i naucz nas żyć, jak ty żyjesz. Czyż miał ich odepchnąć od siebie gdy widział, jak serca ich rozpierało to samo pragnienie, które paliło jego serce? Więc ich skupił wokoło siebie i przepisał im sposób życia, który zadośćczynił ich pragnieniom. Tak powstał pierwszy zakon św. Franciszka przeznaczony dla mężczyzn. Członkowie jego mieli żyć wspólnie po klasztorach pod regułą przez Franciszka podaną. A reguła ta była streszczeniem rad ewangelicznych: „Błogosławieni ubodzy duchem... Błogosławieni czystego serca... Błogosławieni miłosierni...“ Synowie św. Franciszka mieli wyrzec się wszystkiego: rodziny, majątku, samych siebie, a oddać się wyłącznie na służbę i miłość Chrystusowi. W podobny sposób powstał drugi zakon Franciszka, przeznaczony dla niewiast spragnionych ucieczki od świata i poświęcenia się Chrystusowi.

Ale to byli wybrańcy. Nie każdemu dano i nie każdy może opuścić rodzinę, mienie, wolę swoją i żyć jedynie miłością Chrystusa. A oto za ukazaniem się Franciszka całe wioski i całe miasta garnęły się do niego, gotowe pójść za nim do Chrystusa. Tak się stało w wioszczynie Canaria niedaleko Asyżu, gdzie prawie połowa mieszkańców chciała uciec z domostw swoich i pójść za Franciszkiem. A w miasteczkach Toskanji przychodziły do Franciszka całe gromady mężów, i niewiast, wołając ze świętą gorliwością: nie możemy przecie opuścić naszych mężów, a my naszych żon. Co mamy czynić? We Florencji dochodziło nawet do rozruchów społecznych, bo mnóstwo żon chciało opuścić mężów, a mnóstwo mężów żony. Franciszek widział ich najlepsze pragnienia i żal mu było zostawić tych ludzi na pastwę świata. Z drugiej strony widział mąż boży, że nie można tych rzesz ogromnych zagarnąć w klasztorne mury. Bo jakże odrywać małżonków od siebie, rodziców od dzieci i dzieci od rodziców? Franciszek więc stanął przed nowem poważnem zagadnieniem: Jak zaspokoić głód duchowy, który rozniecił w tylu sercach. Lecz Bóg, który go prowadził, podał mu sposób. Po długich modlitwach i rozmyślaniach wpadł Franciszek na pomysł dotąd niewidziany: aby dla tych wszystkich, co świata opuścić i w odosobnieniu klasztorne żyć nie mogą, założyć nowy zakon, któryby stał niejako pośrodku między zakonem ścisłym, a społeczeństwem świeckiem. Sam Franciszek nazwał ten nowy zakon „bractwem pokuty“, dopiero później poczęto go mianować zakonem trzecim, w przeciwstawieniu do dwóch pierwszych zakonów franciszkańskich, albo zakonem świeckim ze względu na to, że przeznaczonym był dla ludzi żyjących wśród świata. Mogli do niego wstępować wszyscy bez wyjątku, jeżeli tylko przyrzekli zachować regułę przez Franciszka ułożoną.

Reguła ta dla trzeciego zakonu jest niezmiernie ciekawą, bo z niej widzimy najlepiej, jak Franciszek zareagował na zło ówczesne i powiódł miliony po drodze Chrystusowej. Franciszek wypatrywał przyczyny złego tak bystro, jak może nikt z jego współczesnych i podał na nie najradykałniejsze lekarstwo w regule dla III zakonu. W owym czasie wrzały, zwłaszcza we Włoszech, ustawiczne walki między jednym miastem a drugim, między mieszczaństwem i szlachtą. Wszyscy nosili przy sobie broń. Był także zwyczaj, że burmistrz miasta odbierał od obywateli przysięgę, iż na jego wezwanie pójdą walczyć, gdzie on im wskaże. Wśród

ciągłych walk rozwieliżmożniła się chciwość i grabież tak bardzo, że mało było ludzi, którzyby to, co posiadali, mogli nazwać swoim. Z drugiej strony ciągle wojny rozpętywały nienawiść. Zemsty, gniewy i osobiste porachunki, często nawet wśród członków jednej rodziny, były na porządku dziennym. Franciszek widział wszystko i podjął walkę ze złem. Aby położyć kres nienawiściom i wojnom, nakazał wstępującym do trzec. zakonu pojednać się z nieprzyjaciółmi, przebaczyć urazy i gniewy i porzucić raz na zawsze barbarzyński zwyczaj noszenia broni. Aby burmistrzowie nie mogli zmuszać obywateli do wojny, zakazał tercjarzom składania przysięgi, oprócz przysięgi w sądzie dla słusznej sprawy. Aby ukrócić chciwość i zadośćuczynić sponiewieranej powszechnie sprawiedliwości, musieli członkowie trzec. zakonu zwracać dobra i rzeczy nieprawnie nabyte i spełniać wszelkie zobowiązania, szczególnie wobec Kościoła. Nadto tercjarze zobowiązywali się do niesienia sobie wzajemnej pomocy i współpracy w dziełach miłosierdzia, a dla zapobieżenia kłótniom i nieporozumieniom w rodzinie, czynili zawczasu testament. Wreszcie jeszcze kilka ważnych szczegółów. Aby położyć kres bardzo rozpowszechnionym procesom pieniactwu i kłótniom, zabronił Franciszek tercjarzom wszelkich przekleństw, a spory swoje mieli tercjarze rozstrzygać nie na forum sądowem, lecz polubownie między sobą.

Co się stać musiało ze społeczeństwem, gdy całe miasta i wioski przyjęły te przepisy z ducha Ewangelji wynikłe? Stało się to, czego najgoręcej pragnął Franciszek: Ludzie porzucili wojnę i nienawiść, poskromili w sobie żądzę nadmierną dóbr ziemskich, a zwrócili serca ku Chrystusowi i rzeczom wiecznym. W ten sposób urzeczywisnił św. Franciszek swoje najszlachetniejsze idee. Bo trzeba nam wiedzieć, że na skutek ogromnego poruszenia i zapału, jaki wzniecił św. Franciszek, pęd ku trzec. zakonowi był nadzwyczajny i powszechny. Nie tylko nie było miasta i wioski, gdzieby nie było tercjarzy, ale nie było prawie domu, nie było rodziny, w którejby choć jeden człowiek do tercjarstwa nie należał. Wróg Kościoła, cesarz Fryderyk, żalił się w liście do przyjaciela, że tych ludzi wszędzie się spotyka, że prawie połowa obywateli znajduje się w szeregach franciszkańskich. Jedno tylko miasto Madryt, na owe czasy niewielkie, liczyło 25 000 tercjarzy. W tym samym wieku, w którym umarł św. Franciszek, pisał sekretarz św. Bonawentury, Bernard de

Besse: „Ten trzeci zakon jest zwyczajnie dostępny dla wszystkich, dla kapłanów i laików, dla panien, wdów i osób w małżeństwie zostających. Zadaniem braci i siostr tego zakonu jest żyć uczciwie w swoich domostwach, brać udział w dziełach miłosierdzia i unikać życia światowego. I znaleźć możesz wśród nich szlachetnych rycerzy i innych wielkich tego świata, ubranych skromnie, a z taką miłością odnoszących się do biednych i do bogatych, że poznasz stąd natychmiast, jak prawdziwą jest ich bojaźń Boga“. (cyt. Joergensen — Saint Francois d-Assise — Str. 368).

Najpiękniejszym może wzorem tercjarstwa było pierwsze tercjarskie małżeństwo: Lukesjusz i Bonadonna. Lukesjusz był bogatym kupcem w Poggibonsi. Początkowo był to człowiek nieużyty i chciwy. Lecz później zaszła nagle wielka odmiana w jego duszy. Stał się hojnym dla ubogich, przyjmował u siebie piegrzymów, wspierał wdowy i sieroty. W tym czasie zjawił się w mieście św. Franciszek i kazał do ludu z wielką gorliwością. Lukesjuszowi zdało się, że to Pan Bóg przysłał mu Franciszka. Udał się do świętego wraz z żoną i prosił o radę i kierownictwo duchowe. Franciszek przepisał obojgu regułę życia i włożył na nich prostą suknię brązowego koloru przepasaną sznurem. W ten sposób powstał związek trzec. zakonu. Lukesjusz sprzedał następnie cały swój majątek i poświęcił go na cele miłosierdzia. Sam chadzał do szpitali i pielęgnował chorych, a nakupiwszy lekarstw, szedł do dalekiej Maremy, gdzie wówczas grasowała zaraźliwa febra. Często wracał stamtąd z trzema chorymi, niosąc jednego na barkach, drugiego prowadząc za rękę, wioząc na osle trzeciego. Poświęciwszy wszystko biednym, sam dla siebie zostawił tylko dom i cztery morgi gruntu, na którym pracował własnoręcznie i z tego skromnego dochodu jeszcze udzielał biednym. A kiedy dochodów z pracy i z gruntu brakło, szedł od drzwi do drzwi i prosił o chleb dla nieszczęśliwych. Żona jego nie mniej miłosierna współpracowała z mężem w niesieniu ulgi chorym i ubogim. W chwilach wolnych wznosili się oboje na skrzydłach modlitwy ku niebu.

Życie pokutnicze i ciągła działalność na polu miłosierdzia nie osłabiły ich wzajemnej miłości. Owszem tak tkliwym kochali się uczuciem, że kiedy Bonadonna zachorowała świertelnie, zaszłał i Lukesjusz. A kiedy ona zamknęła oczy ziemskie na zawsze, i Lukesjusz w kilka chwil potem przeniósł się do szczęśliwej wieczności.

Tych dwoje pierwszych tercjarzy są wzorem rodzinnego życia, przykładem porywającym chrześcijańskiego miłosierdzia i przepięknym okazem prawdziwej pobożności. Lukesjusz i Bonadonna urzeczywistnili na sobie pod wpływem św. Franciszka ideał chrześcijaństwa, zawarty w tych słowach Ewangelji: „szukajcie naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego“. I takimi byli mniej więcej wszyscy tercjarze za czasów św. Franciszka i przez długi czas po jego śmierci. A że ich było bardzo wielu, musieli wywierać niezmiernie szeroki i zbawienny wpływ na całe społeczeństwo. I że Franciszek odnowił chrześcijaństwo, że obudził tak skutecznie jego ducha, to według orzeczenia namiestników chrystusowych dokonał tego przedewszystkiem zapomocą trzec. zakonu.

Dzisiaj trzeci zakon nie jest jeszcze przeżytkiem i nigdy przeżytkiem nie będzie. Bo trzeci zakon opiera się na Ewangelji, która jest nieśmiertelną. Bo trzeci zakon jest dziełem Franciszka z Asyżu, a nikt ducha Ewangelji nie przeniknął, jak Franciszek i nikt tak nie umiał prowadzić ludzi po drodze chrystusowej, jak Święty Seraficki. Dlatego trzeci zakon może i dzisiaj i zawsze odradzać najskuteczniej społeczeństwo. Taki sąd wydał o nim największy z papieży ostatnich czasów, Leon XIII. Sam tercjarz i reformator znakomity tercjarstwa, nawoływał gorąco wszystkich, aby zapelniali szeregi trzec. zakonu. Pamiętne są jego słowa: „Trzeci zakon odrodzi świat“.

Słowa wielkiego papieża ziszczą się, trzeci zakon jeszcze raz odrodzi świat, jeżeli idea jego znajdzie w społeczeństwie zrozumienie i przyjęcie. Do rozpowszechnienia tej idei powołani są wszyscy świadomi i gorliwi katolicy, a szczególnie kapłani i tercjarze. Kapłani zapomocą ambony, prasy i konfesjonatu. Tercjarze przedewszystkiem życiem w duchu tercjar skim prowadzonem. A to życie streszcza się w tem: Mniej miłości rzeczy ziemskich, a więcej miłości Boga; mniej miłości siebie, a więcej miłości bliźniego. Tak bowiem chce Chrystus: „Szukajcie naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego....“



Październikowe uroczystości franciszkańskie.

Cały rok trwa franciszkański jubileusz, w którym można urządzać uroczystości ku czci wielkiego Patrjarchy. Jednak rzecz jasna, że najwięcej ich było i najwspanialej wypadły w dniach śmierci Świętego i urodzin dla nieba. Zwłaszcza w Asyżu obchód wypadł imponująco. Oprócz bowiem tysięcy wiernych, zjechał tam legat Ojca św. kardynał Merry del Val, protektor Franciszkanów i w zastępstwie papieża odprawiał główne nabożeństwa.

Z Polski także nadchodzą pocieszające wiadomości o obchodach w miastach i wioskach, które urządzano z większą lub mniejszą wspaniałością, ale wszędzie z zapałem. I nie tylko w kościołach wysławiano św. „Biedaczynę“ i podnoszono Jego cnoty, ale uczczono Go w uroczystych akademjach, wieczornicach, przedstawieniach, na których brzmiały franciszkańskie pieśni i hymny, wygłaszano odczyty, przypominające, co ludzkość zawdzięcza temu świętemu, który wszystkiego się wyrzekł, a żył tylko dla Boga.

Podajemy tu krótkie sprawozdania z uroczystości w kilku tylko znaczniejszych miejscach, a już z nich się okaże, jak kochany i jakim urokiem otoczony jest św. Franciszek.

PRZEMYŚL.

Nadspodziewaniel — i ponad wszelkie marzenia wypadły uroczystości Franciszkańskie w tutejszym Przemysławu Grodzie.

OO. Franciszkanie i OO. Reformaci, jako duchowni synowscy bracia, przy wzajemnem porozumieniu, a serdecznem i życzliwem współdziałaniu, urządzili obchód 700-letniej rocznicy chwalebnego zgonu swego Zakonodawcy, — ku ogólnemu zachwytowi i uznaniu.

Pierwsze — co wręcz wpadło w oczy — to prześliczne udekorowanie obydwóch kościołów — zewnątrz i wewnątrz!

Cały las zieleni — festony przeplatane flagami i chorągiewkami — transparenty w artystycznym oświetleniu lamp elektrycznych — różnokolorowych!

Ołtarze obsadzone piramidami żywych kwiatów, a szczególnie ołtarz św. Franciszka — tonęły w bieli chryzantym.

Na program uroczystości złożyły się nabożeństwa kościelne i obchody zewnętrzne.

Pierwsze rozłożono w ten sposób, że odpowiadało pojemności kościołów i spodziewanemu napływowi wiernych.

Dnia 2-go paźdz. o g. 10 i pół rozpoczęło się nabożeństwo w kościele OO. Reformatów sumą pontyfikalną, odprawioną przez J. E. Ks. Biskupa Fischera, a uprzedzoną kazaniem J. E. Ks. Bisk. Nowaka.

Po południu tegoż dnia o godz. 6. uroczyste nieszpory z kazaniem w kościele OO. Franciszkanów — gdzie już obszerna świątynia mogła pomieścić wiernych.

Dnia 3-go t. j. w niedzielę odprawiono równocześnie w obydwóch kościołach Msze i sumy z kazaniami; a mimo że tak w kościele katedralnym jak i w kościele XX. Salezjanów obchodzono odpust M. B. Różańcowej, — świątynie franciszkańskie były przepełnione.

Tegoż dnia na godz. 4 po południu zapowiedziano nieszpory z kazaniem w kościele OO. Franciszkanów, skąd po schowaniu Najśw. Sakramentu, miała się odprawić procesja z relikwjami św. Franciszka pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa Fischera — (Ks. Biskup Nowak uczestniczył pod ten czas, w podobnych uroczystościach w Jarosławiu).

— W rynku i na główniejszych ulicach domy iluminowane; okna nalepkami i dywanami przyozdobione — Na gmachu magistrackim powiewają wspiane 3 flagi.

Na procesję przybyło ok. 15.000 ludu — a więc wszystkie bractwa, sodaliczki, cechy i stowarzyszenia katolickie; wszystkie zakłady wychowawcze i dobroczynne; wszystkie władze administracyjne, narodowe, a nawet liczni przedstawiciele wojska; wszystko duchowieństwo świeckie i zakonne i całe szeregi sióstr zakonnych!

O dostaniu się do wnętrza kościoła franciszkańskiego nie było mowy. Straż honorowa uszykowała rzesze na rynku szczelnie wypełnionym. Czoło procesji wysuwało się aż do mostu nad Sanem, podczas gdy z kościoła i z pod kościoła jeszcze nikt nie ruszył.

O godz. 5 i pół wyruszyła procesja. — Na czele orkiestra zakładu XX. Salezjanów. W połowie procesji już jej nikt nie słyszy. Wśród poważnego nastroju i w starannie utrzymanym porządku — sunie jak lawina cała masa narodu. Wśród szpaleru zakonnic niosą 4 siostry (każda z innego zgromadzenia, naprzemian) piękną nowo-sprawioną i poświęconą figurę św. Franciszka, a w pośrodku kleru — na prze-

ślicznie przystrojonym feretronie, wpośród buchających pochodni — niosło 4 braci Albertynów relikwie św. O. Franciszka.

Procesja przeszła przez rynek i ponad San ul. Jagiellońską. Doszedłszy do kościoła OO. Reformatów, zatrzymał się olbrzymi pochód; tu bowiem przed bramą kościelną urządzono prowizoryczny, pięknie ozdobiony ołtarz, gdzie na chwilę złożono relikwie, aż chór szkoły organistowskiej pod batutą X. Salezjanina odśpiewał „Transitus“ t. j. moment przypominający odejście duszy św. Franciszka do nieba.

Po skończonym śpiewie i odśpiewanej modlitwie, przemówił jeszcze nader gorąco J. E. Ks. Biskup Fischer, a po udzielonem relikwiami błogosławieństwie wróciła procesja do kościoła OO. Franciszkanów, gdzie ci, którzy dostali się do wnętrza, zatrzymali się do północy, czekając na pontyfikalną Mszę św., względnie spowiedź i Komunię św. Kapłani mimo znużenia zasiedli w konfesjonatach i spowiadali aż do 12-tej.

Przed godz. 12-tą przybył J. E. Ks. Biskup Nowak, w celu odprawienia pontyfikalnej „pasterki“! — A chociaż torowano Mu drogę przez kościół, z trudem i cały w potach stanął przy ołtarzu.

Podczas pontyfikalnej celebry, chór dziewcząt śpiewał przepięknie. — Po „Agnus Dei“ rozpoczął Najprz. celebrans rozdzielać Komunię św., ale kapłani zmiarkowawszy, że do rana by to trwało, ułatwiają i przyspieszają tę świętą posługę, komunikując naraz z trzech puszek — wzdłuż kościoła.

Nazajutrz 4-go paźdz. — rychło świt — pełno ludzi w obydwóch kościołach. Jedni do spowiedzi, drudzy do Komunii św., inni w celu wysłuchania Mszy św. przed obowiązkową i zawodową pracą. Przybył też na uroczystą wotywę do kościoła OO. Franciszkanów J. E. Ks. Biskup Nowak (a niezmordowany X. Biskup Fischer wyjechał do Lwowa z celebrą i kazaniem).

Tegoż dnia uroczysta suma z kazaniem w kościele OO. Reformatów, zaś nieszpory z kazaniem w kościele OO. Franciszkanów.

Konkluduje nabożeństwo J. E. Ks. Biskup Nowak, a wierni, mimo spóźnionej pory, cisną się do ołtarza św. Franciszka; jakoś im żal i trudno rozstać się z tym kochanym Świętym, o którym tyle w przepięknych kazaniach i odczytach nasłuchali się.

Poza uroczystościami kościelnymi, odbyły się odczyty i przedstawienia na tle życia św. Franciszka, a mianowicie:

1) Już dn. 26-go września o godz. 4-tej po południu w sali szkoły im. Mickiewicza na Błoniu odczyt Ks. Kan. A. Leji.

2) Tegoż dnia o godz. 5-tej po poł. w sali Zakładu św. Józefa przy ul. Czarneckiego odczyt WP. Tenczarówny.

3) Tegoż dnia o godz. 6-tej wieczorem w sali XX. Salezjanów na Zasaniu odczyt Ks. Prałata Momidłowskiego.

Dnia 29-go września o godz. 6. wieczorem w sali „Przyjaźni“ przy ul. Grodzkiej odczyt z przeżroczami P. Minakowskiego.

Dnia 1-go i 4-go paźdz. o godz. 7-30 wieczorem w sali Sokoła przedstawienie sztuki p. t. „Róże św. Elżbiety“ poprzedzone przemówieniem J. E. Najprz. Ks. Biskupa Nowaka — kantatą, deklamacją, muzyką i śpiewem.

Wszystkie te znakomite odczyty poznały szerokie koła publiczności z Świętym Patriarchą Asykim i dlatego uroczystości kościelne wypadły ponad wszelkie oczekiwania.

Wszystko ku większej chwale Bożej i ku uczczeniu naszego kochanego Ojca św. Franciszka!

F. S.

KRAKÓW.

Przed uroczystością św. Franciszka Komitet jubileuszowy porozklejał po murach świątyń krakowskich afisz następującej treści:

„Wici franciszkańskie. Procesja franciszkańska, która na początku lipca okoliła Wawel i śródmieście Krakowa, była pobudką do uroczystości jubileuszowych i przeglądem sił katolickich. Następuje w ciągu roku jubileuszowego mobilizacja armii Chrystusowej pod dowództwem Wielkiego Hetmana tego wieku.

I Naród Polski uznał Wodza w świętym Franciszku z Asyżu i pójdzie pod jego rozkazy.

Jak przed siedmioma wiekami ten Bohater Miłosierdzia zmierzył wzrokiem powojenne społeczeństwa znieprawione materializmem Wschodu i wydał wojnę złu niszczącemu ludzkość, tak i dziś poprowadzi nasze szeregi do walki z najgorszym złem, podgryzającym fundament społeczeństwa — nierozelwalność Małżeństwa.

Katolicy! Strzeżmy Sakramentów! Stajmy w obronie podwalin chrześcijańskiej rodziny!

Powiedzmy: „Precz z rozwodem!“, bo nie chcemy legalizacji poróbstwa w formie „ślubów cywilnych“. Wołajmy: Precz z życiem nad stan, nadmierną żądzą szybkiego wzbogacenia, nieskromną modą, plugawą literaturą i antypatryjotycznym partyjnictwem!

Te są rozkazy Wielkiego Wodza św. Franciszka z Asyżu. W tym duchu Kościół katolicki odnowi nas, połączy i zjednoczy, oraz da „Pokój i Dobro“.

Celem nabrania sił do tej zbożnej walki wzywamy wszystkich Braci w Chrystusie do udziału w uroczystościach jubileuszowych śmierci św. Franciszka z Asyżu, w dniu 4 października, a następnie w akcji twórczej „Ligi katolickiej“ w dniu 15 października.

W imię Boże za przewodem Świętego Patrjoty z Asyżu stań do walki o święte prawa — Polski Narodzie!

Do odezwy dołączono program uroczystości, które, w Bazylice miały się odbyć w następującym porządku:

1) W piątek dnia 1-go października:

- a) o godz. 6-ej rano — Uroczysta Msza św. i kazanie.
- b) o godz. 9-ej rano — Suma.
- c) o godz. 6-ej wieczór — Nieszpory i kazanie.

2) W sobotę dnia 2-go października: Porządek nabożeństw jak w piątek.

3) W niedzielę dnia 3-go października:

- a) o godz. 6-ej rano — Msza święta i kazanie.
- b) o godz. 10-ej przed południem — Suma i adoracja Najśw. Sakramentu.
- c) o godz. 12-ej w południe — Msza św. cicha, podczas której śpiewać będzie Chór Cyczyljański.
- d) o godz. 6-ej wieczór — Nieszpory z kazaniem i spowiedź.
- e) o godz. 11-ej w nocy — uroczysta Jutrznia.
- f) o godz. 12-ej w nocy — na mocy specjalnego pozwolenia Stolicy Apostolskiej — uroczysta Msza św.

Podczas Mszy św. śpiewać będzie pełny Chór Cyczyljański pod batutą O. Dra B. Rizzi'ego.

4) W poniedziałek dnia 4 października:

- a) o godz. 6-ej rano — Msza św. i generalna Komunja św.

b) o godz. 10-ej rano — Suma i kazanie.

c) o godz. 5-ej po połud. — Nieszpory i kazanie, poczem procesja i „Te Deum“ z udziałem pełnego Chóru Cecyljańskiego.

Uroczystości według programu miały charakter nader podniosły. Podczas Mszy św. z niedzieli na poniedziałek Bazylika franciszkańska była szczelnie wypełniona czcicielami Świętego. Podczas Mszy świętej chór Cecyljański pod artystycznym kierownictwem O. Dr. Rizziego odśpiewał szereg pieśni franciszkańskich. Po wieczornem nabożeństwie odegrano w teatrze sztukę Bogdana Katerwy pod tytułem „Tajemnica miłości“ (legenda o św. Franciszku). W sztuce autor starał się przedstawić błogi wpływ św. Franciszka na swoich współziomków. I zaprawdę, do kogo się tylko zbliżył św. Franciszek, wszystkich poprawiał, ulepszał. Z tego względu sztuka ma dodatnią stronę i wielki pożytek może przynieść tym, którzy w teatrze słyszą tylko gloryfikację zbrodni i niemoralności. Natomiast występ „Giny“, prowadzący życie niemoralne, przechwalającej się z tego, że wielu na złe drogi sprowadziła, nie nadaje się dla wszystkich. Dusze niewierne mogą tu znaleźć okazję do zepsucia. Zamiast Giny lepiej było wprowadzić scenę, przedstawiającą Franciszka, gdy wobec Biskupa Asyskiego wyrzeka się dziedzictwa ojcowskiego i ostatnią suknię oddaje ojcu.

Z okazji uroczystości jubileuszowych Siostry III Zakonu przy Bazylice św. Franciszka, odegrały obrazek sceniczny p. t. „św. Franciszek na Alwerni“ i sztukę p. t. „Nawrócenie światowej Basi“. Powzięto też zamiar sprawienia nowego baldachimu.

Cz.

WARSZAWA.

Uroczystości jubileuszowych franciszkańskich nie urządzano w październiku w okresie św. Franciszka, ale odłożono na grudzień przed świętem Niepokal. Poczęcia Najśw. M. P. — Jednak uroczystość kościelna św. Patriarchy obchodzona była z należytą okazałością. Odbyła się bowiem uroczysta Nowenna z Wystawieniem Najśw. Sakramentu, a przed samem Świętem urządzono uroczyste Triduum z całodzienną trzydniową adoracją Najśw. Sakramentu.

Mimo zezwolenia Stolicy Apostolskiej, Mszy św. o północy z dnia 3 na 4 paźdz. nie było, ponieważ Konsystorz miejscowy ze względu na warunki tutejsze na to się nie zgodził.

F.

POZNAŃ.

Rocznica 700-lecia śmierci św. Franciszka z Asyżu obchodzoną była uroczystie. Według rozporządzenia Konsystorza stosowne nabożeństwa odbyły się po wszystkich kościołach. Jednak z natury rzeczy główne uroczystości skoncentrowały się w Kościele OO. Franciszkanów. Tu zwracał powszechną uwagę Ołtarz św. Franciszka przepięknie ozdobiony kwiatami, z inwokacją do św. Franciszka sporządzoną z kwiatów i cyframi objaśniającemi rocznicę również z kwiatów. Samo święto poprzedziła trzydniowa uroczystość z Wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. Kazania wygłaszali najlepsi kaznodzieje. W czasie Sumy śpiewał codziennie mieszany chór z towarzyszeniem orkiestry. Każdego dnia zalegały świątynie nieprzeliczone tłumy wiernych. O północy z 3-ciego na 4-ty października odbyła się uroczysta Msza św. przy ogromnym napływie pobożnych, z których większa część przystąpiła do Komunii św. Ogółem rozdano w ciągu trzech dni uroczystości przeszło dziesięć tysięcy Komunii świętych.

Obehód uroczystości w charakterze bardziej świeckim wyraził się wieczorem w Akademji, urządzonej w ogromnej auli uniwersyteckiej. Relację z niej w tych słowach podaje „Kurjer Poznański“:

„Publiczność z wszystkich sfer, wśród której i duchowieństwo, wypełniła obszerną salę i galerję do ostatniego miejsca. Na estradzie wśród toni kwiatów i zieleni wznosiła się piękna statua św. Franciszka, u której stóp rzucała się w oczy wspaniała dekoracja z czerwonych i białych kwiatów.

Uroczystość zainaugurował słowem wstępnem ks. Infułat Meysner, który nawiązując do dewizy Papieża Piusa X. „Restaurare omnia in Christo“, wypowiedziane w jego pierwszej encyklice, podał słuchaczom sylwetkę z żywota św. Franciszka, którego działalność i całe życie konsolidowało się w tem, aby świat w imię Chrystusa odrodził się w dobrych uczynkach i umiłowaniu dobrego.

Poczem p. dr. Rydlewski z właściwą sobie swadą wygłosił deklamując „Hymn do słońca“ św. Franciszka, zyskując zasłużone oklaski.

Następnie Chór Franciszkańki, pod kierunkiem swego dyrygenta p. Lubierskiego, odśpiewał na cztery głosy z towarzyszeniem organów wspaniały „Hymn do słońca“ S. Brenera. Partję organową wykonał po mistrzowsku p. prof. Nowowiejski.

Z kolei O. Rajner Gościński wygłosił interesujący bogaty co do treści, odczyt o życiu św. Franciszka, który żyjąc jako drugi Chrystus odrodzony, umiował przedewszystkiem ubóstwo, opromienione miłością i wypływające z miłości. Kończąc wyraził mówca prośbę o bezinteresowne zapoznanie się z wielkim jałmużnikiem i świętym, jakim był św. Franciszek, o ukochanie dobra, którego św. Franciszek był najszlachetniejszym wcieleniem. Długotrwałe oklaski były wymownym dowodem, że odczyt O. Rajnera Gościńskiego trafił do serc i przekonania wszystkich obecnych. *)

Frenetycznymi oklaskami nagrodzono również występ artysty operowego p. Urbanowicza, który głębokiem a pełnym basem odśpiewał z towarzyszeniem organów dwie pieśni o św. Franciszku Gollera i Tillmetza.

Po krótkiej przerwie nastąpiła druga część programu, którą rozpoczął p. prof. Sajdak odczytem, obrazującym najważniejsze momenty z życia św. Franciszka. Życie tego wielkiego świętego zrobiło z niego — mówił prelegent — prawdziwego franciszkańskiego ascetę. Trzy główne zasady wypełniły życie jego: ubóstwo, pokora i miłość, posunięte do granic ostatecznych. A jakim było jego życie, taką była śmierć jego, którą przyjął ze śpiewem na ustach. „Mortem cantanto suscepit“ (śmierć śpiewając przyjął) — mówił o nim Dante. Gdzie zaś szukać wzoru świątobliwego jego żywota? Najwyższy mu objawił, aby żył wedle Ewangelji św., którą wypełniał przez całe pasmo swego życia. Taką też była nauka św. Franciszka i takiemi jego ideały. On kochał wszystkich i wszystko i tym zasadom zawdzięcza św. Franciszek swoją popularność.

Do podniesienia uroczystego nastroju przyczyniła się subtelna gra na fortepianie znanej zaszczytnie artystki Gertrudy Konatkowskiej, która odegrała z maisterją dwie legendy o św. Franciszku Liszta. Zgromadzona publiczność nagrodziła artystkę, w dowód uznania, burzą oklasków.

Trzeci z rzędu odczyt programowy wypowiedział z dużą swadą i umiejętnością ks. prałat Krzeszkiewicz, który sławił św. Franciszka jako wielkiego samarytanina. Ubóstwo i miłość Boga oraz ludzi rzeźbiły życie tego potężnego Świętego, a przykładem życia dał dowód, że ubóstwo, pojęte w myśl Boga, nie jest poniżającym. I społeczeństwa wyzwolić się mogą tylko przez miłość Boga i w myśl Boga dobrze podjętą miłość ludzi. Odczyt ks. prałata Krzesz-

*) Odczyt ten zamieszczamy w niniejszym numerze „Pochodni“ str. 252.

kiewiczza zyskał u audytorjum nie mniej huczne i zasłużone oklaski jak poprzednich prelegentów.

Podniosłą uroczystość zakończył śpiew Chóru franciszkańskiego, który wykonał z dodatnim rezultatem nie łatwy w układzie „Hymn do św. Franciszka“ Welchera z towarzyszeniem organów. Niezwykle licznie zgromadzona publiczność opuszczała salę z pełnem zadowoleniem i szczerą wdzięcznością za zgotowanie jej tak wspianą ucztę duchową“.

G.

LWÓW.

Miasto kresowe, z gorącym uczuciem ku wszystkiemu co wielkie i znaczne się garnące, miasto zapału i ofiary: musiało uczcić św. Franciszka Serafickiego, tak bliskiego duchem sobie, w sposób jak najgorętszy i jak najserdeczniejszy. Jakoż czcił go we Lwowie lud polski cały, czcił we wszystkich bez wyjątku kościołach uroczystymi nabożeństwami, czcił wspianą procesją na ulicach miasta, czcił w teatrze, bo i on wtedy św. Franciszkowi — temu świętemu poecie — oddał się na usługi.

U OO. Franciszkanów odprawiała się przed Uroczystością samą Nowenna, z naukami głoszonymi codziennie przez Ks. Kan. Dziędzielewicza. Ostatnie trzy dni Nowenny przerodziły się we wspianą triduum z kazaniem na sumie i nieszpórach. Przejście do samej już Uroczystości stanowiła całonocna adoracja Najśw. Sakramentu, z Jutrznią kapłańską i Mszą św. o samej północy. Wedle zezwolenia Stolicy Apostolskiej była wśród tej Mszy św. rozdawana ludowi Komunia św., a przystąpiła do niej niezmierna rzesza wiernych.

W sam dzień Uroczystości, prócz odpustowych nabożeństw ze sumą odprawioną u OO. Franciszkanów przez J. E. Arpa Twardowskiego, odbyła się jeszcze wielka procesja z kościoła OO. Franciszkanów do kościoła OO. Bernardynów, która świadczyła pięknie o jedności wszystkich synów Franciszkowych. Rozpoczęła się nieszpórami, u OO. Franciszkanów o g. 3. i pół po południu i wyruszyła z J. E. X. Arcybiskupem Twardowskim na czele w pierw pod kościół PP. Franciszkanek przy ul. Kurkowej, gdzie O. Czesław, prowincjał OO. Kapucynów, wygłosił kazanie; stąd ruszyła procesja ul. św. Antoniego, Łyczakowską, Czarneckiego, okrą-

żyła plac przed gmachem Dowództwa Korpusu, i skierowała się do kościoła OO. Bernardynów. Przed kościołem piękne kazanie wygłosił ks. biskup Fiszer, a ks. arcybiskup Twardowski udzielił tłumom błogosławieństwa.

Fasada kościoła Bernardynów była wspaniale iluminowana, podobnież krzyż na kościele i figura św. Jana z Dukli. Na wieży kościelnej grała orkiestra 14 pułku ułanów. W procesji brał m. i. udział wicewojewoda Eckhard i gen. Sikorski. Biskupów otaczała w czasie procesji straż honorowa 14 pułku ułanów. Przodem pochodu kroczył 40 pp. ze sztandarem i orkiestrą pułkową.

Udział wojska w tej wielkiej uroczystości kościelnej zrobił na tłumach wiernych bardzo dobre wrażenie.

Na usługi Uroczystości franciszkańskich oddano i wspinały Teatr miejski.

Przybrał on wtedy odświętną szatę, a tworzyły ją nie barwne festony lub girlandy kwiatów, lecz nastrój serc bijących zgodnym akordem uwielbienia i hołdu. A była tam publiczność naprawdę niewidziana. Obok przedstawicieli duchowieństwa, nauki i sztuki, obok licznej rzerzy inteligencji, widziało się i tych, którzy może po raz pierwszy weszli w podwoje Teatru, tych „maluczkich i prostaczków“, narówni przyjętych podniosłym nastrojem.

Akademję zagał czcigodny kaznodzieja ks. Kan. Józef Dziędzielewicz. Usłyszano słowa głębokie treścią, wykrzesające cudowną postać tego „homo Dei“ (człowiek Boży) wobec którego jakżeż marnym i nikłym wydaje się dzisiejszy „homo sapiens“ (człowiek mądry, przemądrzały)!

Potem zabrzmiały kompozycje Szamotulskiego i Pękiela. odtworzone bardzo dobrze przez chóry Polsk. Tow. Muz. pod artystyczną batutą dr. Adama Sołtysa. Dalszy punkt programu stanowił koncert a-moll Tartiniego, interpretowany nadzwyczaj pięknie i z plotem przez prof. Józefa Cetnera, oraz jego zespół kameralny.

Dalej nastąpiły żywe obrazy — z żywota Serafina — pomysłu art. St. Batowskiego, układu prof. Wł. Florjańskiego. Rozpoczął je piękny prolog pióra poety St. Rosowskiego. Artystyczną ilustrację muzyczną zestawił ceniony kompozytor dr. A. Sołtys. Poezje wygłosili: znana artystka p. L. Barwińska i inni artyści Teatru lwowskiego.

Program powyższy był tak pięknie ułożony, że powszechne jest życzenie, by go jeszcze powtórzyć.

S. R.

KALISZ.

Cały Kalisz brał żywy udział w uroczystościach jubileuszowych ku czci św. „Biedaczka”. Stary kościół franciszkański, założony przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego i błogosławioną Jolentę, przez kilka dni był wypełniony.

Na uroczystości złożyło się Triduum, w czasie którego wybitniejsi kaznodzieje Kalisza i okolicy wysławiali świętego. Blasku obchodowi dodała obecność Jego Ekselencji ks. biskupa Krynickiego, który zjechał do Kalisza na Triduum, odprawił dwa nabożeństwa i prowadził procesję. Olbrzymie tłumy ściągnęła Msza św. o północy. Część ich tylko mogła pomieścić wielka świątynia. Mimo ciżby wszystko z nadzwyczajną powagą i błogim nastrojem słuchało tej Najśw. Ofiary, a wśród niej do tysiąca osób przystąpiło do Komunii św.

Podniosły nastrój kościelny utrwaliła „Akademja” ku czci Świętego, wczasie której zjednoczone chóry kaliskie odśpiewały szereg utworów, wygłoszono referat, oglądano przezroczą, przedstawiające w ogólnych zarysach wpływ, jaki wywarł św. Franciszek na sztukę i wysłuchano kilku deklamacyj.

Jak mógł tak uczył Kalisz św. Patrjarchę Asyckiego i z miłością wpatrywał się w tę postać w bogato ozdobionym wieńcami i kwiatami franciszkańskim kościele, gdzie Święty, odbierający stygmaty, otoczony na swoim ołtarzu setkami światła, wśród kwiatów i zieleni, zdawał się jeszcze więcej być zatopionym w Zbawicielu swoim i jeszcze goręcej zdawał się wołać: „Bóg mój i wszystko moje!”

An. K.

WILNO.

Na długo niezatarte wrażenie pozostawi po sobie w pamięci Braci i Sióstr III Zakonu tegoroczna uroczystość św. O. Franciszka.

Mała kapliczka w kłostorze Ojców Franciszkanów, nie mogąc pomieścić w wieczór wigilijny licznie zebranych na Mszę św. Wilnian, zamieniła się jakby w prezbiterjum olbrzymiej świątyni. Niebo, osłonięte jesiennymi chmurami, było jej sklepieniem, a wysoko wznoszące się mury najstarszej w Wilnie świątyni, tworzyły jej ściany z jednej strony, a z drugiej rozłożyste drzewa. Wspaniałe girlandy

więzały to wszystko w malowniczą całość. Mimo, że mrok panował dokoła, świątynia nasza tonęła w powodzi srebrnego światła, jakie wyrzucały ze siebie trzy duże elektryczne latarnie. Z głębi kapliczki spoglądała łaskawie, piękna i jak alabaster biała, postać Niepokalanej.

Już wczesnym wieczorem nadciągali wierni ze wszystkich stron miasta, a wieczór był ciepły i cichy. Wśród śpiewu pobożnych pieśni godziny szybko mijały. Około 11-tej w nocy zaczęły padać kropelki drobnego deszczu. Smutno robiło się w naszych sercach na wspomnienie o tylu bezskutecznych zabiegach w sprawie zwrotu kościoła i klasztoru Zakonowi Ojców Franciszkanów...

Jednak — gdy zabrzmiało pełne radości i wesela: „Ecce Sacerdos Magnus“, a na stopniach, wiodących do kapliczki, ukazali się J. E. Ks. Biskup Kazimierz Michalkiewicz i J. E. Ks. Biskup Władysław Bandurski — zapomnieliśmy o smutkach. Dostojni goście weszli do kaplicy i oddali głęboki pokłon ukrytemu w N. Sakramencie Bogu.

Nastąpiła grobowa cisza... Myśli nasze uniosły się gdzieś dalego... daleko w przestrzeniach szukały Assyża, a w czasie — minionych siedmiuset lat, aż do ostatniej chwili ziemskiej pielgrzymki św. Patryjarchy.

Dopiero głos dzwonka, zwiastujący rozpoczynającą się Mszę św., zbudził nas z głębokiej zadumy. Do ołtarza przystąpił Ks. Bp. Michalkiewicz; obok klęczeli Ojcowie i Bracia wraz z Ks. Bp. Bandurskim i kilku miejscowych kapłanów. I znowu — przy akompaniamencie chóralnych pieśni, płynęły ku niebu ciche modlitwy. A niebo — drobnymi kropelkami — wciąż płakało nad ludem, zgromadzonym pod ścianami zamkniętego kościoła.

Po Mszy św. wstąpił na ambonę J. E. Ks. Bp. Bandurski. W krótkim, ale płomiennym przemówieniu scharakteryzował postać „największego ze świętych“, wskazując na jego cnoty i zasługi względem Kościoła i społeczeństwa ludzkiego. Po odjeździe Najprzewielebniejszych Księża Biskupów, Ojcowie wileńskiego konwentu rozdzielali Komunię św. duchowym dzieciom św. Ojca Franciszka.

Nieszporami następnego dnia zakończyły się uroczystości ku czci św. Ojca Franciszka. Podniosłe kazanie wygłosił X. Mirek T. J., a procesję prowadził Ks. Bp. Bandurski, który też udzielił błogosławieństwa N. Sakramentem.

Po skończonem nabożeństwie odegrano w dawnym rektorzu klasztornym starannie przez siostry III. Zakonu przygotowaną sztukę sceniczną pod tytułem: „Róże św. Elżbiety“. O poziomie amatorskiego zespołu świadczą mogą słowa pochwały J. E. Ks. Bp. Bandurskiego, który zaszczycił nas swą obecnością, i... łyzy, jakie wyciskały z oczu rzewniejsze sceny, na przykład: wypędzenie św. Elżbiety z książecego zamku.

Uczestnik.

GRODNO.

W kościele OO. Franciszkanów odprawiło się przed Uroczystością św. O. Franciszka Czterdziestogodzinne Nabożeństwo z naukami na sumie i niesporach, głoszonemi przez proszonych kaznodziejów m. Grodna. Lud uczestniczył w nabożeństwach tych tłumnie i przyjmował Sakramenta św.

Noc poprzedzająca samą Uroczystość poświęcona była w całości adoracji Najśw. Sakramentu. Skutkiem tego ludu po niesporach wigilijnych nie tylko nie ubywało, lecz nadpływały wciąż nowe gromady i gromadki z miasta i ze wsi okolicznych: wszystko to dla uczestniczenia we Mszy św. północnej. U wejścia witały wchodzących umieszczone nad bramą i głównymi drzwiami kościelnymi mocno jaśniejące blaskiem Franciszkowe hasła: „Bracia, póki czas mamy, czynmy dobrze“ i „Bóg mój i wszystko“ i „Pokój i Dobro“. Między dwoma ostatnimi hasłami widniały prześlicznie wykonane i również blaskiem buchające Chrystusa i Franciszka ręce: herb Zakonu. Wszystko to przygotowali samorzutnie Bracia grodzieńskiego konwentu i zarazem Wydawnictwa „Rycerz Niepokolanej“, pragnąc choć w ten sposób przysłużyć się kochanemu Patrjarsze. Tłumy zewsząd garnące do świątyni na Mszę północną, nim wstępowali w jej progi, wpierw długo i uważnie wczytywały się w te rozjaśniające duszę zdania i w ten sposób nastrajały się odpowiednio. A gdy już godzina 12 wybiła, do uszu wypełniających szczelnie kościół tłumów dotarł słodki głos dzwonka, zwiastujący rozpoczęcie Przenajświętszej Ofiary.

Jakoż w szatach co najwspanialszych, w asyście Ojców Edwarda i Witalisa, wyszedł ze Mszą Św. O. Gwardjan Maurycy Madzurek — a chór, kierowany przez O. Innocentego, śpiewał nabożnie, a radośnie. Niezmiernie przypominało to oną pierwszą Pasterkę, urządzoną przez Św. O. Franciszka w Greccio o samej północy. Skoro djakon, za-

stępujący niejako djakona Św. Franciszka, odśpiewał Ewangelię, rozbrzmiały z kazalnicy słowa mocne, nawołujące do miłości: boć tłumy te zgromadziły się, by uczcić Świętego, co seraficznym tchnieniem miłości ogarniał wszystkich i wszystko „braćmi“, „siostrami“ nazywał. Po Podniesieniu rozpoczęło się zaraz rozdawanie wiernym Komunii św. i choć kapłani, ukończywszy Przen. Ofiarę, dopomogali, trwało jeszcze długo, długo... Posiliło się Chlebem Anielskim o północnej godzinie około 2.000 dusz. Do rana kościół tętnił życiem, a i cmentarz i ulica przyległa także: bo tam one gorące Franciszkowe hasła płonęły.

W samą Uroczystość nastrój był odpustowy, jeno głębszy; nabożeństwa odpustowe. jeno gorętsze i udział ludu odpustowy, jeno liczniejszy.

Pozakościelnych obchodów nie było: przygotowują się one na dzień 8-go grudnia, gdyż wtedy dopiero wykończona będzie nadająca się na to wielka sala parafjalna.

A. K.

ŁÓDŹ.

Obecny rok jubileuszowy św. Franciszka z Asyżu dał dużo sposobności do ożywienia pracy w tercjarstwie. Uroczyste obchody, urządzone w całym świecie katolickim ku czci wielkiego Patrjarchy, wywołały i u nas głośny odźwięk. Już w czerwcu urządziliśmy za staraniem ks. Dyrektora S. Kurasia i sekretarza p. J. Tyfy uroczystą akademję ku czci św. Franciszka, którą nawet J. E. nasz Arcypasterz raczył zaszczyścić swoją obecnością. Deklamacje młodzieży o św. Franciszku, śpiewy, odczyty, śliczne przedstawienie na tle życia patronki tercjarek św. Elżbiety wzbudziły podniosły nastrój tak, że licznie zebrani goście wyszli z akademji z głębokiem zadowoleniem i religijnem zbudowaniem.

Na początku lipca zorganizował ks. Dyrektor pielgrzymkę do Krakowa na ogólnopolski zjazd tercjarski. Z górą 60 osób wyjechało na ten zjazd, wynosząc z niego na całe życie niezatarte wrażenia. Zwiedzenie Weliczki i odwiedzenia Matki Boskiej Częstochowskiej stokrotnie nagrodziło wszelkie trudy podróży, a uczestnicy jej do dziś dnia z nieślabnącem zajęciem opowiadają o widzianych cudach.

Przed główną uroczystością św. Franciszka mieliśmy w naszym kościele Nowennę z krótkimi kazaniami. W nie-

dziele 10.X. dokonał ks. Dyrektor otwarcia czytelnicy tercjarzkiej w lokalu przy parafjalnej kancelarii; lokal ten ks. prałat Krajewski życzliwe dla tercjarzy ofiarował. Jest to dla nas cenna pamiątka jubileuszowego obchodu, bo będziemy się tam mogli gromadzić w godzinach popołudniowych i korzystać bezpłatnie z różnych czasopism i książek.

Wieczorem tego samego dnia urządziło koło dramatyczne przy III Zakonie Akademję. Piękne deklamacje młodych czcicieli św. Franciszka, gorące, pełne tercjarzkiego ducha przemówienie p. Sadoczyńskiego, poprzedziły rzewne przedstawienie znowu z życia św. Elżbiety. W pierwszym przedstawieniu widzieliśmy, jak ją Bóg wywyższył wśród oszczerczych dworzan, zamieniając cudownie w jej rękach chleb na różę. Obecnie św. Elżbieta była przedstawiona, jak wypędzona z zamku, tuła się z dziećmi wśród ciemnej nocy, aż znajduje przytułek w klasztorze, gdzie żyje miłosierdziem dla biednych i kończy życie wśród śpiewów aniołów.

Zyczyćby należało, by takie obchody i przedstawienia z życia świętych jaknajczęściej się powtarzały, bo mają bezwątpiania silny wpływ uszlachetniający i pozostawiają na długo podniosłe wspomnienia.

J. Snaglewski.

PLESZEW.

Uroczystość jubileuszu św. Franciszka rozpoczęła się sumą, w czasie której wzniosłe kazanie wypowiedział Ks. proboszcz Niesiołowski i odbyło się poświęcenie pięknego sztandaru Stowarzyszenia Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Wieczorem liczna publiczność zapełniła szczerlnie obszerną salę pana Nowaka przy ul. Poznańskiej i rozpoczęła się piękna wieczornica bardzo wysokiego nastroju.

Po uwerturze muzycznej w dłuższym przemówieniu wyjaśnił ksiądz proboszcz znaczenie uroczystości. Poczem nastąpił powtarzany kilkakrotnie śpiew chóralny, deklamacja wiersza prof. Wincentego Stroki *) i Hymnu Słonecznego, oraz odczyt o św. Franciszku pana inspektora szkolnego Rozsochowicza — wreszcie odczytanie przez księdza proboszcza kilku legend o św. Franciszku i przedstawienie licznych wyświetlonych na ekranie scen z życia św. Franciszka i św. Klary.

Wincenty Stroka.

*) Wiersz ten, łaskawie nadesłany nam przez Autora, wydrukujemy w grudniowym numerze „Pochodni.”

OSTRÓW (Wlkp.).

Stacja Trzeciego Zakonu św. Franciszka w Ostrowie obchodziła uroczystie jubileusz wielkiego Ojca-swego i Zakonodawcy jeszcze w dniach od 15. do 19. września b. r.

Za staraniem naszego O. Dyrektora Ks. Dziek. Rolewskiego odbyły się 3-dniowe rekolekcje dla III Zakonu oraz i dla parafjan na nie zaproszonych. Nauki rekolekcyjne w budujących słowach wygłaszał Wielb. ks. proboszcz Małecki z Raszkowa podług następnego programu: „Św. Franciszek dzieckiem swego czasu“, „Św. Franciszek wzorem ubóstwa Chrystusowego“, „Św. Franciszek wzorem cnoty czystości“, „Św. Franciszek wzorem cnoty pokory“, „Św. Franciszek wzorem pracowitości“, „Św. Franciszek na łożu śmierci“. Nauki odbywały się 2 razy dziennie, rano po Mszy św. o 6-tej i wieczorem o 8 mej.

Doprawdy takiej wspaniałej serii nauk ujętej w tło jakby przeżycia osobistego minionego wieku św. Franciszka nie słyszeliśmy już dawno. Bezsprzecznie doskonały kaznodzieja, Wielb. ks. prob. Małecki, tak barwnie językiem potoczystym, szlachetnym, przesuwając jakby żywe obrazy i obyczaje, stosunki ludzi, słowem życie wieku XIII i na tle życia tego rozhułatałego, bogatego, rycerskiego, a zarazem roznamietnionego i rozbawionego, a pustego — żywo stawia nie-zrównaną, gorejącą nad bezmyślnym tym chaosem postać św. Franciszka, że wprost przykuwa słuchacza. To też wątpić nie należy, że te nauki czcigodnego kaznodziei ściagną na tłumy wiernych i na naszą parafię błogie owoce i błogosławieństwo Boże.

W czwartek, piątek i sobotę kapłani słuchali spowiedzi, a w niedzielę wspólna Komunia św. z poprzednią nauką O. Franciszkanina z Kalisza. Po skończonych naukach odbyła się w niedzielę 19. wrześ. uroczysta suma z asystą i wystawieniem Najśw. Sakr. i procesją, którą celebrował Czcig. nasz O. Dyrektor przy udziale księży i kleryków.

Kazanie w czasie sumy w przepięknych i wzruszających słowach wygłosił Wielb. O. Franciszkanin Tomasz Wilusz z Kalisza.

W uroczystościach brał także udział patron naszego kościoła J. O. książę Radziwiłł wraz z swą małżonką.

Śpiewy chórowe wykonał pod dyрекcją p. T. K. Bartkiewicza Chór kościelny. Na zakończenie odśpiewano Te Deum. Wieczorem na uzupełnienie tego jubileuszu

odbyła się przy przepelnionej wielkiej sali Domu Katolickiego Akademja, na którą także raczyli przybyć Wielb. OO. Franciszkanie z Kalisza z Czci. O. Gwardjanem.

Przebieg uroczystości był wspaniały; na scenie ustawiono wielki obraz św. Franciszka, przybrany w kwiaty i zieleń. Towarzystwo śpiewu wykonało utwory chórowe „Witaj Ojcie ukochany“ i hymn „O Divi Amoris“, dalej następowały piękne deklamacje pań o św. Franciszku. Na zakończenie uroczystości w zachwycających słowach przemówił Czci. O. Dyrektor. Mówca, reasumując niejako wszystkie nauki rekolekcyjne, żywo i z uczuciem pełnem zapału przypomina heroizm św. „Biedaczyny“ z Asyżu, a mianowicie jego potężny wpływ na odrodzenie się ówczesnego życia chrześcijańskiego, a równocześnie pogniębienie życia pełnego zepsucia, życia podobnego dzisiejszemu, pełnego chaosu, zgnilizny moralnej, zawiści i niezgody. Błoga działalność św. Franciszka, jego wielka pokora, miłość Chrystusowa, winne być przykładem dla nas. I jeżeli dzisiaj odrodzić się chcemy, to naprawa od serc ludzkich rozpocząć się musi! Ludzi nam potrzeba, obrońców radykalnych wobec radykalnych napaści na Kościół święty, na kapłanów jego; tymczasem my, wyznawcy Chrystusa, tchórzymy! lękamy się, albo nawet dla poklasku świata przytakujemy napaściom. Ty zwłaszcza młodzieży polska, wyzbądź się masz zmysłowości, drogą cnoty, hartem duszy, postępować za wzorem wielkiego świętego „Biedaczka“ z Asyżu, a odrodzi się społeczeństwo nasze! — Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę“.

W dzień św. Franciszka 4-go paźdź. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele i zebranie III Zak. Czci. O. Dyrektor przyjmował 16 do profesji i 10 do nowicjatu i udzielił nam Absolucji generalnej.

Z pozdrowieniem serafickiem dla braci i sióstr III Zak.

A. Nechawiczka
przewodn.

T. Biegański
sekret.

HARBIN (Chiny)

Dzielimy się radosną nowiną, że polskie uroczystości franciszkańskie nie ograniczyły się tylko do naszego kraju, lecz ogarnęły i porwały również emigrację naszą. Na razie zdobyliśmy wiadomości o obchodach ku czci św. O. Franciszka urządzonych przez kolonję polską w Harbinie w Chinach.

W niedzielę dn. 3. paźdź. po uroczystych nieszpórach odrawionych przez Ks. Administratora Gerarda Piotrow-

skiego, odbyła się w sali gimnazjum akademja, na którą zebrało się bardzo wiele ludzi. Między innymi byli obecni wszyscy księża rzymsko-katoliccy, ksiądz unicki, naczelnik komory celnej p. Marconi i t. d.

Program rozpoczął się od sztuczki „Biedaczyna“, odegranej przez dzieci, wychowujące się w przytułku Sióstr Franciszkanek w Starym Harbinie. Następnie wystąpiła z deklamacją, dziewczynka J. Kozieronkówna, wychowannica tegoż przytułku, poczem urządzono kilka żywych obrazów z życia św. Franciszka, a jedna z dziewczynek wygłosiła piękny hymn ku czci Matki Boskiej. Nastąpił odczyt rektora seminarjum, ks. Paulina Wilczyńskiego, w którym prelegent wykazał, jak wielkie jest znaczenie św. Franciszka dla Kościoła Katolickiego i jak jaśnieje ten święty na tle ponurych ówczesnych czasów.

Z kolei uczniowie gimnazjum polskiego im. Sienkiewicza odegrali sztukę w 2 aktach pod tytułem: „Róże świętej Elżbiety“, treść oparta była na tle znanego powszechnie cudu zamiany chleba w róże, który zaszedł w XIII w. z księżną turyńską św. Elżbietą. Potem wśród pięknych dekoracyj, malowanych przez malarza gimnazjalnego Z. Bebrysza przy pomocy pewnego artysty-malarza, deklamował prof. gimnazjum p. L. Wleciał prześliczny utwór niedawno zmarłego, słynnego poety polskiego Jana Kasprowicza p. t. „Hymn św. Franciszka“.

Zakończył się program żywym obrazem, przedstawiającym św. Franciszka, klęczącego u stóp krzyża, a równocześnie chór gimnazjalny wykonał pieśń ku czci św. Franciszka.

Tak rodacy nasi wszędzie do św. Franciszka się garną!

A. J.

Do św. O. Franciszka.

Święty Ojciec Franciszku! Przychodzę do Ciebie
Tak, jak to czynić zwykłem od najmłodszych lat.
Tyś jest moją pociechą, ucieczką w potrzebie
Tyś mój Ojciec najmiłszy, Przyjaciół i Brat.

Nasz mnie Ojciec od dawna. — Pacholę młodziutkie
Uczyłeś, jak zwodniczym i marnym ten świat,
Jak to szczęście na ziemi jest nędzne i krótkie...
A uczyłeś jak Ojciec — Przyjaciół i Brat.

A gdy serce me jako pęk róży o wiosnie
Rozkwitło Jezusowi w purpurowy kwiat,
Tyś do Pańskich przybytków mnie zawiódł radośnie
Jako Ojciec troskliwy, Przyjaciół i Brat.

Przeto wzywam pomocy Twojej dnia każdego,
 Bym krzyż swój nosił mężnie za Chrystusem wślad:
 Wskaż mi drogę świętości, a broń ode złego
 Jako Ojciec troskliwy, Przyjaciół i Brat.

A gdy wszystko, co marne, co ziemskie przeminie
 I dusza uwolniona opuści ten świat —
 Zawieź mnie do Chrystusa w niebieskiej krainie
 Jako Ojciec najczulszy, Przyjaciół i Brat.

S. K.

Pochylmy głowy i serca w 700-rocznicę zgonu św. Franciszka z Asyżu!

Przemówienie O. Rajnera Gościńskiego, gwardjana Franciszkanów
 poznańskich, wśród uroczystej Akademii w Poznaniu.

O św. Franciszku z Asyżu nie należałoby mówić, lecz
 śpiewać i płakać, a jeśli mówić, to piorunami i błyskawicami.
 Śpiewać, bo życie Franciszka było jedną żywą i najcudniejszą
 poezją. Płakać, bo to życie było długiem, bezkrwawem
 męczeństwem. Rzucić pioruny i błyskawice, bo działanie
 Franciszka miało siłę piorunu i blask błyskawicy.

Młody Francesco nie był świętym. Życie, okoliczności
 i temperament porywały go. Wszak był synem bardzo
 bogatego kupca, który chciał widzieć w nim świetnego,
 i rozbawionego, wszystkich czarującego młodzieńca i w tym
 celu nie szczędził pieniędzy. Wszak z ojca Włoch odzie-
 dziczył włoską żywość, z matki Prowansalki francuską
 swobodę, wytworność i romantyczne usposobienie rycerzy
 trubadurów. Któż będzie dziwił się, że młody Franciszek
 lubiał namiętne śpiewy, muzykę i przepadał za zabawami!
 Na czele złotej młodzieży asyżkiej przebiegał miasto i okolicę,
 wypełniając je okrzykami, strojąc żarty, wyprawiając farsy
 i widowiska. Lecz młodej duszy Franciszka nie uczeplił się
 nigdy brud, a dostatki i zabawy nie zasklepiły jego serca
 ciasnem samolubstwem. Zawsze był czysty, szlachetny
 i wylany. Mówi się i czyta często o nawróceniu Franciszka.
 Lecz krzywdę wyrządziłby jego świetlanej postaci ten, kto by
 mniemał, że to było nawrócenie à la Augustyn lub Magdalena.
 Niel Franciszek nie był nigdy Augustynem, nad którym
 płakała Monika. Tylko jego olbrzymie siły duchowe drzemały
 przez pewien czas, lub rozpraszały się na niewystępne

wprawdzie, ale płoche marnostki świata. Przyszła jednak chwila, w której Franciszek skupił ogromne zasoby swojej duszy w jeden punkt i odrazu został świętym. Tę to chwilę nazwał Franciszek pokornie swoim nawróceniem.

Ciężko ranny w wojnie z Perudją, zmuszony był spędzić dłuższy czas beczynnie w domu. Wówczas to uświadomił sobie, że życie, jakie dotąd prowadził, było tylko pustotą, niegodną jego, Franciszka. I począł szukać gorączkowo punktu oparcia. Szukał dość długo i błądził poomacku. Lecz szukał na właściwej drodze. Szukał u stóp krzyża. I tam słyszał ciągle te same słowa, coraz natężej przemawiające do jego duszy: Franciszku, opuść wszystko i pójdz za mną! I Franciszek opuścił wszystko i poszedł za Chrystusem. Wkrótce potem rozegrała się na podwórzu pałacu biskupiego w Asyżu scena, jakiej drugiej niema w dziejach chrześcijaństwa i pewnie także w dziejach ludzkości.

Bernardone, ojciec Franciszka, zawiedziony w swoich doczesnych nadziejach, jakie żywił pod adresem niezwykle uzdolnionego i lubianego syna, postanowił go wydziedziczyć. W tym celu oskarżył go przed biskupem. Mylił się jednak Bernardone, gdy sądził, że Franciszka tem upokorzy, albo może zawróci z obranej drogi. Franciszek jakby właśnie czekał na tę chwilę. Gdy bowiem biskup zasiadł na krześle sędziowskiem, gdy tłumy ciekawych napełniły podwórze, Franciszek zbliżył się ku ojcu i oświadczył donośnym głosem, że niema żadnych do niego pretensyj. Następnie zdjął ze siebie ubranie i złożył je u stóp chciwego ojca wraz z garścią pieniędzy, których jeszcze nie zdążył być rozdać między ubogich. „Oto masz, ojcie — rzekł. — Dotąd nazywałem ciebie ojcem. Odtąd będę mógł mawiać: Ojcie nasz, któryś jest w niebie“.

Ta scena streszcza nam całego Franciszka. Franciszek nagi, rzucający świetny strój i garść złota w proch ziemski, z oczyma rozplamionemi, z twarzą wzniesioną ku niebu i bez słów wołając głośno: Ojcie mój, któryś jest w niebie, skarbie mój i miłości moja jedyna! — to Franciszek z Asyżu, Franciszek, Sarafin ziemski. Franciszek, drugi Chrystus. Takim on już pozostanie do zgonu. Nic mieć nie będzie na tej ziemi: ani złota ani domu, ani szaty godnej. „Bóg mój i wszystko moje“ — powtarzał całemi godzinami i mógł tak mówić z całą słusnością, gdyż poza Bogiem nic prawdziwie nie posiadał. Ubóstwo nazywał ten przedziwny człowiek swoją „panią i oblubienicą“. Ogołocony ze wszystkiego żył i ogołocony ze wszystkiego umarł

Wyraz, jaki dał w ostatniej chwili życia idei zaparcia, tchnie już nie tylko bohaterstwem, ale jakąś niesamowitą grozą. Nie czuł się bowiem godnym umierać na łożu. Na jego prośbę zdjęto zeń szaty, posypano ziemię popiołem i złożono na niej umierającego Franciszka. Tak nagi na nagiej ziemi umarł.

Powierzchnowość zwykła porównywać Franciszka z Diogenesem starożytności. Ubóstwo Diogenesa było dziwactwem i próżnością. Ubóstwo Franciszka było najszczytniejszem i najpłodniejszym bohaterstwem, Ubóstwo bowiem Franciszka opierało się na głębokiej pokorze i dlatego złączył je razem w przesłicznej modlitwie do Pana wrzechrzeczy: „O Pani, święte ubóstwo. Pan niech cię zachowa wraz z siostrą twoją, świętą pokorą“.

Jego dusza szczerą i przejrzystą jak kryształ nie znosiła najmniejszej obłudy. Gdy w ciężkiej chorobie nakładano go, aby włożył na siebie sukno podbite kozuchem, Franciszek uległ, włożył na siebie cieplejsze okrycie, lecz powiedział do jednego z towarzyszków: bracie, trzeba kawałek tego kozucha wystawić na wierzch, aby ludzie wiedzieli, że Franciszek chodzi we futrze.

Franciszka ubóstwo opromienione było miłością i wypływało z miłości. Franciszek czuł, że społeczeństwo jego czasu zmaterializowane i staczające się po stopniach chciwości i zbytków ku upadkowi, potrzebuje widoku żywej, a nadzwyczajnej ofiary, któryby niem wsirząsnął do głębi i uleczył z nadmiernego uwielbienia dla złotego bożyszczka. Z drugiej strony świadom był, że Bóg żąda od niego, by on właśnie był tą ofiarą, by stanął przed społeczeństwem jako drugi, ubogi, nie mający gdzie głowy skłonić, Chrystus.

Franciszka dusza była pogodną, jak to niebo włoskie, w które się wpatrywał. Jego serce słonecznem i ciepłem, jak te kwiaty na wiecznie zielonych dolinach Umbrji, po których z ukochaniem stąpały jego nieznużone stopy. Idąc przez świat, śpiewał i towarzyszom swoim śpiewać kazał. Oczy jego śmiały się do słońca, do szczytów górskich, do strumieni szemrzących, do owieczek łagodnych i ptasząt rozśpiewanych. Pewnego razu w podróży z bratem Leonem spoczął w cienistym gaju, aby spożyć skromny posiłek. Tuż obok słowik ukryty w krzaku wywodził swe pienia. Franciszek zachwycony prosił brata Leona, by z ptaszkiem na przemianę śpiewał chwałę Bogu. A gdy się brat Leon wymawiał, Franciszek počął sam odpowiadać słowikowi i trwało tak aż do wieczora. Wreszcie musiał zaprzestać, przyznając ze świętą zazdrością, że nie dorówna ptaszkowi. Zawołał

więc skrzydlatego śpiewaka, a gdy ptaszyna sfurknęła do ręki, pochwalił ją, pożywił i pobłogosławił, każąc znów wracać do gaju.

Ta pogoda duszy nie opuszczała go w najcięższych cierpieniach. Gdy lekarz zbliżył się doń z rozpalonem do białości żelazem, aby przepalać skronie, co miało sprawić mu ulgę w cierpieniach oczu, Franciszek pobłogosławił ogień i rzekł: bracie ogniu, proszę cię, miej litość nademną i nie pal mnie tak, abym tego nie mógł przetrzymać. Nawet w godzinę śmierci, gdy otaczający zanosili się łkaniem, Franciszek, nie tracąc ani na chwilę zwykłej swobody i radości ducha, wyśpiewał z rozpłomienionem obliczem wspaniały hymn na cześć stworzenia i Stwórcy. To miłość śpiewała przez duszę Franciszka, miłość czysta, jak te łzy, które wylewał u stóp krzyża, miłość ogarniająca wszystko światłanem okiem, miłość tak ogromna poświęceniem, jakiej od czasów Pawła nie widziano w człowieku, miłość, która jako zupełnie bezosobista, nie zna przerwy ani zmęczenia, ani zawodu, ani zwątpienia, ani smutku.

Taki święty i taki człowiek musiał wywrzeć olbrzymi wpływ na stosunki kościelne i świeckie. A stosunki te, tak jedne jak i drugie, były nad wyraz opłakane. W łonie Kościoła nurtowało od najróżnorodniejszych herezj. W łonie społeczeństwa wrzały wojny najstraszliwsze, bo domowe: między stronnictwami, między różnymi klasami społeczeństwa. Rozpręgały się powoli, lecz stale wszelkie węzły społeczne; większa część Europy wisiała nad odchłanią, jeszcze jeden krok, a runie w nią, grzebiąc w gruzy i Kościół i społeczność świecką. Sfery oficjalne, tak kościelne jak świeckie, stały wobec olbrzymich trudności bezradne. Zjawił się Franciszek. Pod tchnieniem jego serafickiego ducha ucichły wojny domowe, zapadły się pod ziemię herezje. Franciszek okazał się pozytywnym a genialnym reformatorem. Nie rozdarł jedności Kościoła jak Luter. Nie burzył tego co zbudowano, jak Lenin. Ale naprawiał i dobudowywał. Sięgał do głębi dusz i twórczą dłońią wydobywał stamtąd drżemiące wartości. Franciszek skupił w swoim zakonie 200.000 młodych ludzi, owianych tym samym co on duchem. Tę ogromną, tę nie widzianą ani przedtem ani potem armję rzucił na bój duchowy i kazał jej walczyć miłością, przykładem, słowem i zaparciem się siebie. A gdy ludność całych miast, wiosek i prowincji rzucała wszystko i garnęła się pod jego skrzydła, Franciszka duch wynalazł dla nich zakon świecki, któremu dał w rękę podwójną broń: Posłuszeństwo dla Kościoła i umiarkowanie w życiu. Odtąd

miął Franciszek w rękę straszliwą potęgę moralną i fizyczną i faktycznie trząsł Kościołem, tronami i społeczeństwem. Franciszek mógł wywołać rozdzielenie w Kościele, którego stosunki wewnętrzne pozostawiały wiele do życzenia. Lecz on tego nie uczynił, bo pokora nie pozwalała mu być uzurpatorem. Nie rozdzielał więc, lecz spajał, scementował to, co się rozpadało. Franciszek nie leczył wojen domowych wojnami i gwałtami, bo wiedział, że gwałt rodzi ostatecznie gwałt, jak chwast rodzi chwast — lecz naprawiał dusze i uszlachetniał serca. Franciszek nie nauczał przymusowego podziału dóbr, który kończy się nową nierównością, lecz nauczał miłosierdzia i cierpliwości. Franciszek walczył miłością i tą bronią odnosił największe i najtrwalsze zwycięstwa.

Walczył i kochał miłością tą, o której mówi Paweł, że nie ustaje nigdy i dlatego i Franciszek nie zginął pod zębem wszystko ścierającego czasu, nie rozwiął się w mgle siedmiu wieków. Umarł a żyje. Według słów obecnej głowy Kościoła, żyje po dziś dzień i żyć będzie zawsze jako drugi, jako odrodzony Chrystus. Wieki i pokolenia zbudowały nad jego szczątkami monumentalną potrójną świątynię. Wieki i pokolenia płynęły doń jako do życiodajnego źródła. Genjusz Danta czuł się małym wobec Franciszka, któremu poświęcił najbardziej porywające strofy swego arcydzieła. Dante śpiewał o nim z miłością, lecz, wysiliwszy cały swój umysł i całe swoje serce, doszedł do konkluzji, iż przedziwne życie tego świętego „nadawałoby się więcej do opiewania w chwale nieba“ niż ziemskimi usty. Niechaj te słowa najszlachetniejszego z wieszczów opowiadają nam dalej o świętym Franciszku.

Poznać, znaczy ukochać. A ukochawszy Franciszka, ukochamy dobro, którego on po Chrystusie był najidealniejszym wcieleniem.

Z sekretarjatu generalnego w Krakowie.

Dnia 15 listopada o godz. 10-ej rano w domu Księża ul. św. Marka odbędzie się posiedzenie wydziału Rady głównej z następującym programem: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa Rady O. Czesława prowincjała OO. Kapucynów, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 3) Sprawozdanie sekretarjatu, 4) Realizacja statutów Rad dekanalnych i diecezjalnych. — Po południu. O godz. 3-ej: 1) Referat p. t. „Inteligencja a III. Zakon“, 2) Dyskusja nad referatem, 3) Wolne wnioski 4) Zakończenie obrad.

„Objaśnienia Reguły“, „Rozmowy o Trzecim Zakonie“ i „Życie św. Franciszka“ — pomijamy wyjątkowo w tym numerze dla braku miejsca.

W klasztorze OO. Franciszkanów w Krakowie są do nabycia:

- 1) „Ego autem“ (mottet franciszkański) wyjątek z Misterjum św. Franciszka, na gł. męskie i echo organowe. Cena 1 zł.
- 2) Msza „Mater Inviolata“ na 3 gł. mieszane z organem. Cena 8 zł.
- 3) Źródłowo opracowany żywot Bł. Salomei przez O. Alojzego Karwackiego. — Nowenna do Bł. Salomei. — obrazy Bł. Salomei.
- 4) Zbiorek wierszy o Św. Franciszku.
- 5) Medaliki jubileuszowe. Cena 15 gr.
- 6) Obrazki św. Ojca Franciszka. Cena 5 groszy.
- 7) Wielki format obrazu św. Franciszka. Cena 1 zł.
- 8) Krótki żywot św. Franciszka. Cena 70 gr.
- 9) Pieśń jubileuszowa do św. Franciszka. Cena 12 gr.
- 10) Broszurka o Tercjarstwie (4 referaty). Cena 1 zł.
- 11) Broszurka „Bractwa kość. i Tercjarze, a prasa kat.“ Cena 1 zł.
- 12) Katechizm dla Braci i Sióstr III Zak. Cena 1 zł.
- 13) Hymn Tercjarski „Spieszmy na górę zbawienia“
z nutami. Cena 5 groszy.
- 14) Hymn św. Franciszka „Witaj Ojczy ukończony“ zharmonizowany przez O. Dr. Rizziego na 1 głos
z akomp. organu.
- 15) „O Divi amoris“ hymn do św. O. Franciszka na 4 głosy męskie harmonizacji O. Dr. Rizziego.
- 16) Brewiarzyk tercjarski. Cena 4 zł. 50 gr.
- 17) Nowenna do św. Antoniego. Cena 15 groszy.
- 18) Nowenna do św. Franciszka.

Wielkie obrazy i obrazeczki

św. O. Franciszka -

do nabycia
są

U OO. Franciszkanów w WARSZAWIE

a wkrótce
ukazą się również
zgrabne medaljony i medaliczki
św. O. Franciszka jako pamiątka Jubileuszu

W ADMINISTRACJI
RYCERZA NIEPOKALANEJ
 (OO. FRANCISZKANIE, — G R O D N O).

Jest do nabycia:

Utwór sceniczny z XIII wieku pod tytułem

Święty Franciszek z Assyżu

— — Napisany przez profesora WICENTEGO STROKĘ — —
 nadaje się do przedstawień podczas obchodów Jubileuszowych.

Stron 62. -- Cena tylko 40 gr. (10 centów am.)

K a l e n d a r z.

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch zak. franciszkańskich [ZF], Absolucji Generalnej dla członków III Zak. [AG], Szkaplerza Karmelińskiego [SK], Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia [SNP] i odp. zup. stacji rzymskich (Ost).

- | | |
|---------------------------------------|---|
| 1 P. Wszystkich Świętych (AG). (SNP). | 16 W. S. Edmunda (ZF). |
| 2 W. <i>Dzień Zaduszny</i> (ZF). | 17 S. Bł. Salomei |
| 3 S. S. Huberta (ZF). | 18 C. S. Romana m. |
| 4 C. S. Karola Boromeusza | 19 P. S. Elżbiety wd. (ZF). |
| 5 P. S. Zachariasza pr. | (AG). |
| 6 S. S. Leonarda | 20 S. S. Feliksa Wal. |
| 7 N. 24 po Z. Sw. Engelberta m. | 21 N. 26 po Z. Sw. <i>Ofiarow. N. M. P.</i> (AG). (SK). |
| 8 P. SS. 4 Koronatów | 22 P. S. Cecylii p. i m. |
| 9 W. S. Teodora | 23 W. S. Klemensa p. i m. |
| 10 S. S. Andrzeja z Aw. (SNP). | 24 S. S. Jana od Krzyża |
| 11 C. S. Marcina b. | 25 C. S. Katarzyny p. i m. (AG). |
| 12 P. S. Marcina b. i m. | 26 P. S. Piotra Al. b. (ZF). |
| 13 S. S. Stanisława Kostki (ZF). | 27 S. S. Walerjana b. i m. |
| 14 N. 25 po Z. Sw. S. Jozafata (ZF). | 28 N. 1 Adw. S. Mansweta (ZF). |
| 15 P. S. Leopolda | 29 P. S. Saturnina (ZF). |
| | 30 W. S. Andrzeja Ap. |

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor: O. Czesław Kaller, franciszkanin — Wydawca: Wydawn. „Rycerz Niepokalaney”,
 Drukarnia Wydawnictwa „Rycerz Niepokalaney” w Grodnie.